

Bartoszewski, Władysław

"Wiadomości z Miasta i Wiadomości Radiowe" : ze wspomnień redaktora powstańczego biuletynu

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 11/4, 577-594

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WŁADYSŁAW BARTOSZEWSKI

„WIADOMOŚCI Z MIASTA I WIADOMOŚCI RADIOWE”
ZE WSPOMNIENIŃ REDAKTORA POWSTAŃCZEGO BIULETYNU

Pismo powstańcze „Wiadomości z Miasta i Wiadomości Radiowe”, potem „Biuletyn — Wiadomości z Miasta i Wiadomości Radiowe”, zrodziło się właściwie przypadkowo z doraźnej konieczności zaspokojenia głodu informacji w południowej części Śródmieścia w pierwszych dniach powstania warszawskiego. Było ono wydawane przez placówkę informacyjno-radiową „Anna”, jedną z agend Wydziału Informacji VI Oddziału Sztabu KG AK, której zadania, zaplanowane na okres powstańczy, nie przewidywały zresztą działalności prasowej. Aby zatem wyjaśnić cele pisma, o którym będzie mowa, przedstawić warunki, w jakich było redagowane, źródła i rodzaj informacji, scharakteryzować ludzi z nim współpracujących, a wreszcie wytłumaczyć fakt, że zostałem jego redaktorem, muszę się cofnąć nieco do czasów konspiracji.

Od jesieni 1942 r. do chwili wybuchu powstania warszawskiego byłem zatrudniony w ramach mojej służby w AK w referacie prasowym Wydziału Informacji Biura Informacji i Propagandy (BIP) Komendy Głównej, a w ostatnich miesiącach przed powstaniem, późną wiosną 1944 r., powierzono mi obowiązki kierownika tego referatu. Nosilem w AK pseudonim „Teofil” (działając równocześnie w innych komórkach podziemia: w Komórcie Więziennej Delegatury Rządu, w Referacie Żydowskim DR i w Radzie Pomocy Żydom — pod pseudonimem „Ludwik”).

W założeniu ludzi, którzy o strukturze AK decydowali, Wydział Informacji w BIP KG AK był to „Wydział Studiów przygotowujący materiały potrzebne dowódcy AK do decyzji o charakterze politycznym na najwyższym szczeblu państwowym lub przydatne do akcji propagandowej”¹. Wydział oznaczany był do jesieni 1943 r. kryptonimem „252”, od jesieni 1943 r. do początków 1944 r. — „662”, następnie do czerwca

¹ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 3: *Armia Krajowa*, Londyn 1950, s. 291.

1944 r. — „362”, wreszcie w ostatnich tygodniach przed powstaniem — „562”; dzielił się na trzy podwydziały, używające do początku 1944 r. oznaczeń: A, B, C, potem do czerwca 1944 r.: W, Z, P, ostatnio zaś przed powstaniem ponownie A, B, C. Referat prasowy był jednym z pięciu referatów w podwydziale C, na czele którego stał w chwili wybuchu powstania adwokat dr Kazimierz Ostrowski („Olesza”). Kierownikami referatów w naszym podwydziale byli: C 1 — adwokat dr Adam Dobrowolski, C 2 — Zygmunt Kapitaniak, C 3 — Władysław Długosz, C 4 — Witold Kula i C 5 — Władysław Bartoszewski. W referacie prasowym (562 C 5) sporządzaliśmy regularnie: tzw. „tygodniowe sprawozdania prasowe”, tj. opracowania analizujące ważniejsze treści prasy tajnej wszystkich głównych nurtów politycznych podziemia przeznaczone dla różnych agend Komendy Głównej AK; podobne, lecz nieco mniej obszerne, dwutygodniowe sprawozdania dla okręgów AK; dwutygodniowe opracowania dotyczące problematyki stosunków międzynarodowych w świetle analizy prasy tajnej; okresowe opracowania o postawie społeczeństwa oraz zjawiskach oporu społecznego. Ponadto przygotowywaliśmy meldunki z życia ugrupowań politycznych i systematycznie dostarczaliśmy elementów do opracowania zbiorczej depezy tygodniowej do Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych w Londynie, zwanej „depezą do Romka”. W miarę potrzeby ustosunkowywaliśmy się w meldunkach specjalnych do ważniejszych przejawów życia podziemnego znajdujących swój wyraz w prasie i publikacjach tajnych.

Zadania Biura Informacji i Propagandy, a tym samym Wydziału Informacji, na okres powstania przewidziane były w wytycznych gen. Bora pt. „Organizacja kierownictwa informacji i propagandy wojskowej w okresie powstania” z dnia 6 X 1943 r.² W praktyce układ warunków w czasie powstania warszawskiego spowodował, że część zadań postawionych informacji i propagandzie na wypadek powstania w całym kraju, a więc z natury rzeczy dość rozległych, nie była w ogóle realizowana, inne realizowano w ograniczonej formie lub też w niektórych tylko dzielnicach miasta objętych akcją powstańczą. Jak wiadomo, dopiero w końcu lipca 1944 r. zapadła decyzja ulokowania Kwatery Głównej AK na czas ewentualnego powstania w dzielnicy Wola, a nie na Mokotowie, co uprzednio planowano. „Oznaczało to ruinę moich wszystkich przygotowań” — wspomina płk dypl. Jan Rzepecki, szef Biura Informacji i Propagandy KG AK³. Musiał więc ulec nagłej reorganizacji plan rozlokowania niektórych agend BIP. I tak np.: płk Rzepecki pozostał w

² Tekst ogłoszono w artykule: W. Bartoszewski, „Anna” w służbie powstania, „Tygodnik Powszechny”, 1958, nr 32. Oryginał w zbiorach autora.

³ J. Rzepecki, *Na marginesie powstańczych dokumentów BIP*, „Kwartalnik Historyczny”, 1957, nr 6, s. 93.

północnej części Śródmieścia (rejon Jasna-Świętokrzyska) przy kierującym bezpośrednio walką płk. „Monterze”, natomiast w siedzibie Komendy Głównej na Woli, a potem na Starym Mieście reprezentował go oficer łącznikowy mjr Tadeusz Wardejn-Zagórski („Gromski”). Do udziału w powstaniu powołano nieznaczną tylko grupę pracowników Wydziału Informacji BIP KG (nazwanego w tym okresie VI Oddziałem Sztabu AK), którzy otrzymali przydziały bądź to w otoczeniu szefa BIP, bądź też w jednej z placówek informacyjno-radiowych nazywanych wtedy z pewnym uproszczeniem bazami radiowymi. Inni nasi pracownicy z kadry konspiracyjnej mieli oczekiwać na zakończenie akcji powstańczej, przewidywane w ciągu kilku dni i na późniejsze rozkazy.

W lipcu 1944 r. przydzielono mnie na okres powstania do placówki informacyjno-radiowej, która miała pracować w południowej części Śródmieścia. Sieć wewnętrznej łączności radiowej BIP korzystała z niewielkich aparatów nadawczo-odbiorczych produkcji konspiracyjnej, których zasięg wynosił w gęsto zabudowanym mieście kilka kilometrów (na otwartej przestrzeni ok. 10 km). Koordynacja i nadzór nad działaniem tych placówek radiowych w zakresie technicznym miały należeć do Kazimierza Moczarskiego („Rafał”), który poza tym objął kierownictwo jednej z grup wyposażonych w taką radiostację. Początkowo przewidywano zainstalowanie dwóch aparatów nadawczo-odbiorczych przy grupach BIP w Śródmieściu, a ponadto jednej placówki na Pradze, z kierownikiem Witoldem Kulą („Żakowski”), jednej na Żoliborzu z Marianem Krzysztalowiczem („Kamiński”) oraz po jednej na Mokotowie, Woli i Starym Mieście. W dniu 1 VIII 1944 r. grupy „Żakowskiego” i „Kamińskiego” nie dotarły jednak na miejsce przeznaczenia, jak to się okazało w ostatniej chwili przed godziną „W”⁴. W konsekwencji nie zorganizowano placówek informacyjno-radiowych Wydziału Informacji BIP KG na Żoliborzu i na Pradze, w Śródmieściu natomiast powstały zamiast dwóch trzy: jedna pod kierunkiem wspomnianego już Kazimierza Moczarskiego nosiła kryptonim „Rafał”; ulokowana była na wysokim piętrze wielkiej kamienicy na rogu Kredytowej i Placu Dąbrowskiego, a 5 sierpnia, po zniszczeniu kwatery, przeniesiona do podziemi potężnego gmachu PKO przy ul. Świętokrzyskiej. Druga placówka wraz z rezerwową radiostacją zainstalowana została przy ul. Siennej 32; działała pod kryptonimem „Kowal”, jej szefem był adwokat dr Adam Dobrowolski („Kowalski”). Trzecia placówka, w której składzie znalazłem się od chwili zarządzenia pogotowia mobilizacyjnego, mieściła się początkowo w mieszkaniu Katarzyny Augustyniak („Anny”), jednej z łączniczek naszego podwy-

⁴ Potwierdza to w swych wspomnieniach K. Moczarski, *Halo „Ciotka”!* — tu mówi „Rafał”, „Tygodnik Demokratyczny”, 1958, nr 30.

działu, na najwyższym piętrze domu przy ul. Pięknej 68a róg Emilii Plater; nadano jej kryptonim „Anna” od pseudonimu gospodyni lokalu. W dniu 31 lipca zaszła nagła konieczność przeniesienia zainstalowanej już radiostacji nadawczo-odbiorczej w inne miejsce, a zarazem ewakuacji mieszkania na Pięknej wobec przypadkowej jego dekonspiracji. Ostatecznie siedzibą placówki informacyjno-radiowej (zwanej też bazą radiową) „Anna” stała się wielka kamienica przy ul. Marszałkowskiej 62, gdzie przebywaliśmy nieprzerwanie od 1 sierpnia aż do chwili kapitulacji powstania⁵. Szefem placówki był Kazimierz Ostrowski, jego zastępcą Władysław Długosz („Śniady”), trzecim członkiem obsady placówki byłem ja. Funkcje łączniczek pełniły: Barbara Cretti („Halina”) i Krystyna Madeyska („Jola”) oraz — rezerwowo — Katarzyna Augustyniak. Aparat nadawczo-odbiorczy obsługiwał radiooperator Tadeusz Korwin-Piotrowski („Tadeusz”) wraz z młodocianym pomocnikiem „Wawrzkiem” (NN).

Rozwój wydarzeń ukształtował już w pierwszych kilkudziesięciu godzinach powstania odrębne ogniska walki w znacznie oddalonych od siebie punktach. Istniały trudności w utrzymywaniu stałego kontaktu pomiędzy dzielnicami, ograniczano się więc do łączności niezbędnej dla celów operacyjnych, natomiast — szczególnie w pierwszych dniach powstania — występowało w różnych częściach miasta zjawisko braku informacji i trudność rozeznania się w zmiennej sytuacji. Nawet w obrębie Śródmieścia, w zasadzie opanowanego przez siły powstańcze, przejście w pierwszej dekadzie sierpnia jedyną drogą wiążącą północną i południową jego część — przeskok przez jezdnię Alej Jeruzolimskich pomiędzy domami nr 22 i 17 pod ogniem czołgów i ciężkiej broni maszynowej nieprzyjaciela — było bardzo trudne i okupywane stale krwawymi ofiarami. W tych warunkach takie środki łączności technicznej, jak radio, a nawet telefon, odgrywały w pracy VI Oddziału Sztabu w zakresie pozyskiwania i przekazywania informacji większą rolę, niż to pierwotnie przewidywano.

W nocy z 1 na 2 sierpnia, gdy na ulicach Marszałkowskiej, Pięknej, Wilczej i Poznańskiej ludność wznosiły spontanicznie pierwsze barykady, nasza radiostacja na Marszałkowskiej 62 nawiązała łączność z placówką informacyjno-radiową „Rafał” na Placu Dąbrowskiego. Odtąd pracowaliśmy nieprzerwanie dzień i noc, dyżurując na zmianę. Redagowaliśmy i przekazywaliśmy meldunki o sytuacji w dzielnicy, kilka, a nawet kilkanaście razy na dobę. Początkowo ich autorami byliśmy tylko my trzej, tj. „Olesza”, „Śniady” i ja, już jednak w dniu 3 sierpnia dołączyli do naszej placówki kadrowi pracownicy Wydziału Informacji z okresu przed-

⁵ Zob. W. Bartoszewski, *Placówka „Anna”. Powstańcza radiostacja łączności wewnętrznej*, „Stolica”, 1956, nr 34.

powstaniowego Stanisław Michałowski („Małecki”), Waclaw Szyszkowski („Kawecki”), a 6 sierpnia — jeden z doradców płka Rzepeckiego, działacz Stronnictwa Demokratycznego, Eugeniusz Czarnowski („Lidzki”), oraz Waclaw Szubert („Wirski”) z Departamentu Opieki Społecznej Delegatury Rządu.

3 sierpnia o godz. 10³⁰ przekazaliśmy z Marszałkowskiej 62 na Plac Dąbrowskiego mój meldunek następującej treści⁶: „W całym rejonie Marszałkowskiej z przecznicami między pl. Zbawiciela a Alejami Jerozolimskimi, na barykadach i w oknach, na wielu budynkach powiewają flagi biało-czerwone. Nastrój ludności wobec walczących nacechowany jest tak daleko idącą serdecznością i uczynnością, że po prostu zaciera się granica pomiędzy walczącymi a współdziałającymi. Mieszkańcy domów samorzutnie zaopatrują w żywność i świadczą szereg usług wszystkim walczącym[...].

Trwające nadal przebijanie przejść między schronami umożliwia w naszym rejonie przechodzenie wielusetmetrowych odcinków pomiędzy ulicami — piwnicami domów. We wszystkich domach w naszym rejonie działa sprawnie straż porządkowa, prawie na każdym podwórku znajdują się uzbrojone grupy AK [...].

Nocy dzisiejszej (2/3 VIII) wzmacniano barykady, szczególnie na ul. Poznańskiej. Wzdłuż ul. Poznańskiej i Żurawiej trwa obstrzał z gmachu telefonów na Poznańskiej. Pod ciągłym obstrzałem nieprzyjaciela znajdują się także ul. Piusa”.

Meldunków podobnych, często też poruszających szereg spraw szczegółowych, nadaliśmy w ciągu pierwszych siedmiu dób powstania 67, przyjęliśmy zaś 27 radiogramów⁷. Ta różnica w ilości radiogramów przekazanych i odebranych była logicznie uzasadniona. Naszym zasadniczym zadaniem było informowanie zwierzchników o elementach sytuacji w części miasta, w której znajdowaliśmy się. Otrzymywaliśmy zaś głównie instrukcje lub pytania, bardzo niewiele tylko wiadomości. Wykorzystując stały wzrost stanu osobowego placówki „Anna” uruchomiliśmy dwuosobowe patrole informacyjne, które obchodziły systematycznie cały teren południowej części Śródmieścia, docierając do wielu placówek bojowych, administracyjnych i sanitarnych. Zebrane informacje przekazywaliśmy do naszej centrali, ale także — zależnie od ich charakteru — dowódcom rejonów i samodzielnych grup bojowych AK, ośrodkom opieki społecznej, szpitalom, niekiedy też w trybie interwencyjnym do Komisariatów XI i XIII obsadzonych przez Państwowy Korpus Bezpieczeństwa.

⁶ Oryginalny tekst zachowany w archiwum Wojskowego Instytutu Historycznego, sygn. III—42/24.

⁷ Sprawozdanie organizacyjne bazy radiowej „Anna”, archiwum WIH, sygn. III—42/24, k. 101—104.

Po tygodniu trwania powstania organizacja wewnętrzna i działalność naszej placówki ukształtowała się, jak następuje: całością kierował nadal K. Ostrowski, za dział informacji odpowiadał Stanisław Michałowski, dział łączności podlegał Władysławowi Długoszowi, zorganizowany zaś *ad hoc* dział propagandy — mnie. W zakres pracy działu informacji wchodziła analiza i sprawozdawczość na temat postawy społeczeństwa wobec najważniejszych spraw wewnętrznych, problemów wynikających z polityki międzynarodowej i sytuacji militarnej, własne dane i oceny dotyczące sytuacji bojowej na naszym terenie oraz usługi świadczone w zakresie przekazywania rozkazów i meldunków pomiędzy oddziałami liniowymi, wreszcie możliwie wszechstronna analiza warunków życia ludności: działania aparatu i służb cywilnych, sytuacji w dziedzinie lokalowej, aprowizacji, pomocy sanitarnej, opieki społecznej i bezpieczeństwa. W zakres pracy działu łączności wchodził nadzór organizacyjny nad czynnością radiostacji, sprawa kontaktów telefonicznych i kurierskich. Nasza akcja propagandowa wyrażała się przede wszystkim w działalności wydawniczej.

W pierwszej dekadzie sierpnia rejon, w którym przebywaliśmy, zapatrywany był bardzo skąpo w centralną prasę powstańczą. Nie docierała ona systematycznie nawet do naszej placówki, mimo że byliśmy przecież jedną z agend VI Oddziału Sztabu. Dzienniki powstańcze ukazywały się wprawdzie począwszy od 2 sierpnia z dużą regularnością w północnej części Śródmieścia, gdzie znajdowała się zarówno główna siedziba Wojskowych Zakładów Wydawniczych, jak też redakcje większości najważniejszych czasopism wojskowych i politycznych, a ilość wydawanych tytułów wzrastała z dnia na dzień, jednak nakłady nie były początkowo wystarczająco duże, a trudności kolportażu do odleglejszych części Śródmieścia przesądzały o nierównomiernym rozpowszechnieniu prasy wśród ludności. Już w ciągu pierwszych kilkudziesięciu godzin naszej pracy przy ul. Marszałkowskiej 62 stwierdziliśmy, że mieszkańcy tego i sąsiednich gęsto zaludnionych domów są zdezorientowani i oczekują rzeczowych wiadomości o wydarzeniach w mieście i sytuacji na frontach. Wielu ludzi przychodziło do naszej placówki, rozpytując się, co słychać. W tych warunkach, po niespełna dwóch dobach trwania działań powstańczych, wpadłem na myśl wydawania lokalnego komunikatu informacyjnego. Przedłożywszy odpowiedni wniosek otrzymałem 3 sierpnia rano od „Oleszy” polecenie uruchomienia wydawnictwa tego rodzaju, pomyslanego na krótki okres kilkudziesięciu godzin czy kilku dni.

Zaczęło się od numeru napisanego po prostu na maszynie w 10 egzemplarzach, na dwóch stronicach zwykłego papieru przebitkowego. Biuletyn nasz ukazał się pod zwyczajnym tytułem: „Wiadomości z Miasta” z datą 3 VIII 1944 r. i uwidocznioną godziną: 14. Podtytuł „Infor-

macje ze źródeł wojskowych” wskazywać miał na powiązanie wydawnictwa z Armią Krajową, choć nie było ono wtedy oczywiście żadnym z jej oficjalnych organów. (Podtytuł ten umieszczony był do nr 8 włącznie). Pismo opatrzone wskazówką. „Nie niszc. Podaj dalej. Wiadomości niniejsze powinny obejść kilkanaście domów”. Zapowiedziano równocześnie wydanie następnego numeru na dzień 4 sierpnia rano. Jednak kolejny nr 2 biuletynu ukazał się jeszcze tegoż dnia: 3 sierpnia o godz. 21³⁰ pod rozwiniętym już tytułem „Wiadomości z Miasta i Wiadomości Radiowe”, pod którym pismo wychodzić miało odtąd już nieprzerwanie do numeru 83 z 12 września 1944 r. włącznie. Począwszy też od numeru 2 kształtować zaczęła się pewna stała struktura biuletynu, składającego się w zasadzie z dwóch odrębnie zatytułowanych działów: „Wiadomości radiowe” oraz „Wiadomości z miasta”, niekiedy także „Wiadomości z kraju”. Poza tymi działami, obejmującymi tylko krótkie informacje, znajdowały się komentarze, komunikaty i hasła, a w powiązaniu z działem „Wiadomości z miasta” początkowo krótkie obrazki reporterskie, a później też własne obszerniejsze reportaże z działań bojowych oraz funkcjonowania różnych służb powstańczych (sanitariatu, opieki społecznej itd.).

Widoczne zainteresowanie okolicznej ludności naszym biuletynem i żądanie większej liczby egzemplarzy skłoniły nas do kilkakrotnego przepisywania go przez kalkę i w ten sposób nr 3 z 4 sierpnia godz. 12 i nr 4, wydany tegoż dnia o godz. 21, wypuściliśmy w obieg już w kilkudziesięciu egzemplarzach. Równocześnie postaraliśmy się o powielacz z jednego z lokali biurowych. Był to początkowo dość niedoskonały powielacz płaski „Roneo” (po pewnym czasie zamieniliśmy go na dużo lepszego „Gestetnera”), co jednak pozwoliło nam na znaczne powiększenie nakładu. W dniu 5 sierpnia o godz. 12 ukazał się nr 5 „Wiadomości z Miasta i Wiadomości Radiowych” już w postaci powielanej, odbity jednostronnie na trzech kartach w nakładzie 110 egzemplarzy. Numery 6 z 5 VIII godz. 20, 7 z 6 VIII godz. 12 i 8 z 6 VIII godz. 20 odbite były w podobnej objętości, ale już w nakładzie paruset egzemplarzy. Począwszy od numeru 9 z 7 VIII godz. 12, nasz biuletyn odbijany był w 500 egzemplarzach dwa razy dziennie o godz. 12 i 18. W ciągu sierpnia 1944 r. nakład pisma stale wzrastał, osiągając szczytowy pułap 1500 egzemplarzy. Stopniowe wyczerpywanie się zapasów papieru powielaczowego i okresowe trudności w uzyskiwaniu farby doprowadziły nas w ciągu września do kilkakrotnego obniżania nakładu biuletynu, nie spadł on jednak nigdy poniżej 500 egzemplarzy. Kilkakrotnie apelowaliśmy do czytelników pisma o odstępianie nam lub wskazanie zasobów papieru i farby, przy czym na ogół wezwania takie przynosiły konkretne wyniki. I tak np. w numerze 75 pisma z 8 września godz. 18 pisaliśmy: „Wszystkie osoby, które wiedzą, gdzie znajduje się zapas papieru powielaczowego lub mogą go przekazać

naszemu wydawnictwu, uprasza się usilnie o natychmiastowe podanie wiadomości pod adresem: Marszałkowska 62 m. 1 lub przez kolporterów". W numerze 84 z 13 września godz. 12 mogliśmy już ogłosić podziękowanie, połączone z nowym apelem o pomoc: „Dziękujemy tym wszystkim naszym czytelnikom, którzy w odpowiedzi na zamieszczone u nas wezwwanie złożyli papier powielaczowy. Zwracamy się z nowym apelem: potrzebna jest natychmiast farba do powielacza »Gestetner«. Od jej otrzymania przez nas zależy dalsze wydawanie naszego pisma. Najmniejsze nawet ilości farby lub wiadomości o miejscu, gdzie się może ona znajdować, prosimy przekazać Marszałkowska 62 m. 1”.

Podobne apele w sprawie papieru lub farby ponawialiśmy następnie w numerach pisma 85, 89, 91, 97, wreszcie 114 z 28 IX godz. 18. Wskazuje to, z jakimi trudnościami w tym zakresie borykała się na co dzień redakcja naszego biuletynu. Wypada jednak stwierdzić, że ani razu nie doszło do przerwy ani opóźnienia w jego wydawaniu z takich ani też z żadnych innych powodów.

W ciągu sierpnia skład osobowy placówki informacyjno-radiowej „Anna” uległ znacznemu powiększeniu, osiągając w dniu 18 VIII 1944 r. stan 20 osób. Pozostawało to w związku z rozszerzeniem zakresu obowiązków i kompetencji naszej placówki na terenie podobwojewództwa Śródmieście-Południe, ale także ze wzrostem znaczenia naszego wydawnictwa⁸. Sekretariatem pisma i stroną redakcyjno-techniczną (przepisywanie tekstów na kliszach białkowych) zajmowała się głównie Irena Biskupska („Klara”) z zawodu bibliotekarka, długoletnia pracownica BIP, a dorywczo również inne koleżanki, spełniające równocześnie zadania gospodarcze. Powielarnią kierował przez parę tygodni „Kazimierz” Koc, pracownik jednego z czasopism konspiracyjnych związanych z Delegaturą Rządu, który dołączył do nas ochotniczo 4 sierpnia. Potem pismo powielali Irena Brochowska („Rena”), Helena Brochowska („Ela”), we wrześniu także Wanda Muszyńska („Wanda”). Nasłuch radiowy prowadził ofiarnie doświadczony dziennikarz Włodzimierz Mroczkowski, pracownik BIP Obszaru Warszawskiego, były redaktor konspiracyjnego pisma „Do Celu”, wydawanego w latach 1941—1943 w Wyszku nad Bugiem. Mroczkowski, utraciwszy w czasie powstania kontakt ze swą macierzystą komórką, zasilił nasz zespół z wielkim dla sprawy pożytkiem. Niezmordowanie tkwił

⁸ 18 sierpnia 1944 r. szef „Anny” „Olesza” mianowany został oficjalnie „przedstawicielem Szefa VI Oddziału Sztabu KG AK płk. »Wolskiego« (Jana Rzepeckiego) wobec władz wojskowych i cywilnych na terenie obwojewództwa Śródmieścia Południe, kierującym równocześnie placówką informacyjno-radiową »Anna« oraz pracą żołnierzy — fotoreporterów, plastyków itp., przydzielonych centralnie przez VI Oddział do tej dzielnicy” — pismo por. „Borodiczka” (A. Gieysztor) do „Oleszy” z 18 VIII 1944 r., odpis z oryginału w zbiorach autora.

po kilkanaście godzin na dobę przy radioodbiorniku, z którym prznosił się chroniąc aparat od wstrząsów coraz niżej, aż osiadł na stałe w piwnicy, gdzie z wielką wprawą i dokładnością notował i wstępnie opracowywał usłyszane teksty. We wrześniu dublował go w nasłuchu młody naukowiec, władający dobrze językiem angielskim, Andrzej Jellonek, specjalista elektryk czy też radiotechnik. W konsekwencji dysponowaliśmy dość rozległym własnym nasłuchem Londynu, Moskwy i innych rozgłośni. Pod koniec pierwszej dekady sierpnia pozyskaliśmy na stałe Juliusza Wiktora Gomulickiego, filologa i krytyka literackiego, oficera rezerwy, zamieszkałego w pobliżu przy ulicy Skorupki. Zmobilizowany do naszej placówki Gomulicki uczestniczył w pracy patroli informacyjnych i pomagał w redagowaniu pisma. We wrześniu, po zniszczeniu bratniej placówki informacyjno-radiowej „Kowal” przy ul. Siennej 32, która również wydawała lokalny powielany komunikat pt. „Codzienne Wiadomości Powstańcze”, zasilili nas ewakuowani stamtąd na nasz teren koledzy Adam Dobrowolski i Jerzy Schwakopf. Obaj uczestniczyli — szczególnie w drugiej połowie miesiąca — w redagowaniu pisma.

W początku września nastąpił znaczny odpływ ludności z zajętego przez Niemców Powiśla i z części Śródmieścia położonych na północ od Alej Jerozolimskich i dotkliwie bombardowanych do części miasta położonej pomiędzy Alejami Jerozolimskimi a Placem Zbawiciela. Równocześnie uległa zmniejszeniu ogólna ilość wydawanych czasopism centralnych, a także objętość numerów poszczególnych pism. Spowodowane to było zniszczeniem części zakładów drukarskich w północnej części Śródmieścia, znacznymi trudnościami w uzyskaniu energii elektrycznej dla celów drukarskich, zmniejszaniem się zasobów papieru. W tych warunkach nasza słabość stała się naszą siłą. Skromne środki techniczne, którymi zadowalaliśmy się, zapewniły naszemu biuletynowi trwałość i systematyczność ukazywania się bez względu na sytuację. To z kolei wyrobiło pismu rzeczywiste prawo obywatelstwa na terenie południowej części Śródmieścia i zjednało mu wielu wiernych czytelników, mimo że już od połowy sierpnia dostępne były na naszym terenie liczne poważne pisma wojskowe i polityczne.

W uznaniu tego stanu rzeczy Aleksander Gieysztor („Borodicz”) kierownik Wydziału Informacji BIP Komendy Głównej AK, upoważnił nas w początku drugiej dekady września 1944 r. do nadania pismu oficjalnego charakteru lokalnego organu AK w Śródmieściu-Południe. Począwszy od numeru 84 z dnia 13 IX godz. 12 pismo nasze nosiło więc tytuł „Biuletyn” (odbijany w kolorze czerwonym, pieczęcią, wraz z charakterystycznym sygnetem wydawniczym prasy AK — rysunkiem szabli na tle otwartej książki). Dotychczasowy tytuł „Wiadomości z Miasta i Wiadomości Radiowe” pełnić zaczął funkcję stałego podtytułu.

Pod nie zmienianym już podwójnym nagłówkiem ukazywał się odtąd „Biuletyn. Wiadomości z Miasta i Wiadomości Radiowe” do dnia 3 października 1944 r. W ostatnim tygodniu wydawania pisma zaszła pomyłka w numeracji ciągłej: kolejny numer z 27 września 1944 r. godz. 12 oznaczono omyłkowo jako 111, podobnie jak poprzedni z 26 września godz. 18. Omyłki nie poprawiono i kontynuowano błędną numerację, aż do ostatniego numeru 123 (faktycznie 124) datowanego 3 października 1944 godz. 10.

Objętość pisma wahała się od 2 do 4 stron maszynopisu, odbijanych najczęściej dwustronnie na kartach zwyczajnego papieru powielaczowego w formacie 30×21 cm, kilkakrotnie tylko w formacie 35×21 cm. Począwszy od numeru 92 z 17 września godz. 12 wydawaliśmy nasz „Biuletyn” zasadniczo w objętości jednej karty dwustronnie pokrytej tekstem. Dopiero w ostatnich przełomowych dniach kapitulacji dwukrotnie ukazał się „Biuletyn” w nieco większej objętości: 1 października o godz. 12 i 3 października o godz. 10. Mówiąc o objętości obliczanej w stronach maszynopisu nie należy przy tym zapominać, że dla oszczędności miejsca i papieru pokrywaliśmy stronę powielaną mniej więcej sześćdziesięcioma wierszami pisma maszynowego (pisząc na jeden skok), a ograniczając bardzo margines mieściliśmy w jednym wierszu ok. 90 miejsc znakowych. Tak więc zwyczajny, jednokartkowy (dwustronicowy) numer pisma zawierał ponad 5 stron normalnego maszynopisu, a pojemność numeru dwukartkowego (czterostronicowego) przekraczała 10 takich stron. Przeciętnie oddawaliśmy do użytku czytelników codziennie tekst odpowiadający co najmniej kilkunastu stronom maszynopisu wiadomości lokalnych — z miasta i zagranicznych — z nasłuchu radiowego. Objętość pełnego kompletu „Biuletynu. Wiadomości z Miasta i Wiadomości Radiowe” wynosi 294 strony maszynopisu nieznormalizowanego, co w przeliczeniu na maszynopis znormalizowany oznacza w tym przypadku ok. 790 stron maszynopisu, czyli ponad 39 arkuszy autorskich tekstu, przygotowanego i wydanego w ciągu dwóch miesięcy⁹.

Założenia koncepcyjne pisma przewidywały od początku dostarczanie czytelnikom, a przede wszystkim ludności nie biorącej bezpośredniego udziału w działaniach bojowych, podstawowych wiadomości o sytuacji w mieście, na frontach i na świecie ujętych w formie zwięzłej, narzuconej stosunkowo skromnymi rozmiarami wydawnictwa. Nie będąc w założeniu mobilizacyjnym placówką propagandową nie widzieliśmy nasze-

⁹ Komplet „Biuletynu. Wiadomości z Miasta i Wiadomości Radiowe” znajduje się w Centralnym Archiwum KC PZPR, sygn. P. 304 C1m.; pojedyncze numery czasopisma zachowane są również w zbiorach Biblioteki Narodowej, Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy, Instytutu Historii PAN w Warszawie, Biblioteki Jagiellońskiej i niektórych innych bibliotek.

go zadania w wyřęczaniu wyspecjalizowanych komórek Wydziału Propagandy VI Oddziału Sztabu KG AK, Departamentu Informacji Delegatury Rządu czy redakcji czasopism wydawanych przez stronnictwa polityczne. Pragnęliśmy natomiast odnotowywać drobne, ale możliwie pewne i sprawdzone fakty dotyczące życia ludności jak również działań bojowych w naszej części miasta. Dostrzegł tę cechę naszego wydawnictwa znakomity znawca problematyki wojskowej powstania warszawskiego płk Adam Borkiewicz, który w swej głošnej książce odwołuje się jeszcze w kilkanaście lat po wojnie w kilkudziesięciu przypadkach do informacji zawartych w „Biuletynie. Wiadomości z Miasta i Wiadomości Radiowe” jako do źródła ustalenia faktów szczegółowych¹⁰.

Inną cechą charakterystyczną naszego pisma była szybkość informacji z miasta i ze źródeł politycznych. Mając bowiem bezpośredni dostęp do wiadomości z kierownictwa Wydziału Informacji, a wydając biuletyn dwa razy dziennie, wyprzedzaliśmy niejednokrotnie o kilkanaście godzin normalną prasę powstańczą — „Biuletyn Informacyjny”, „Rzeczpospolitą Polską”, „Robotnika” i inne pisma, podając w wieczornym wydaniu informacje, jakie w tych pismach znaleźć się miały następnego dnia rano. Do podstawowych źródeł wiadomości, z jakich korzystaliśmy w pracy redakcyjnej, należały w sierpniu i początku września — obok materiałów już wymienionych — dostarczane nam komunikaty i apele władz cywilnych, niektóre informacje przekazywane szefowi naszej placówki przez Aleksandra Gieysztora lub przez inne osoby z kierownictwa VI Oddziału Sztabu, wreszcie dość bogaty materiał przynoszony do redakcji przez codziennie krążące po naszej dzielnicy, ale odbywające także dalsze wyprawy (np. do północnej części Śródmieścia) patrole informacyjne placówki „Anna”. Zbieraliśmy wiadomości od uciekinierów z innych dzielnic miasta opanowanych już przez Niemców¹¹. Korzystaliśmy też z różnego rodzaju specjalistycznych opracowań i oświetleń przygotowywanych w bratniej placówce informacyjno-radiowej „Rafał”, jak również z egzemplarzy centralnych czasopism powstańczych oraz codziennego serwisu Polskiej Agencji Telegraficznej. Biuletyny PAT, oficjalne wydawnictwo związane z Departamentem Informacji Delegatury Rządu, wyrażające punkt widzenia Delegatury i innych władz cywilnych, przynosiły dość znaczną ilość wiadomości z miasta. Ale dość często nie różniano tam pogłosek od faktów i urzędowy optymizm przesłaniał rzeczywisty stan rzeczy.

¹⁰ A. Borkiewicz, *Powstanie Warszawskie 1944. Zarys działań natury wojskowej*, Warszawa 1964.

¹¹ Wacław Szyszkowski, z wykształcenia prawnik, przeprowadzał formalne przesłuchania świadków, sporządzając protokoły dotyczące postępowania nieprzyjaciela wobec ludności.

We wrześniu agendy Wydziału Propagandy VI Oddziału Sztabu, z którymi przedtem nie mieliśmy bliższego kontaktu, przeniosły się z północnej do południowej części Śródmieścia. W drugiej i trzeciej dekadzie września przedstawiciel naszej redakcji — zazwyczaj byłem nim ja, w kilku może przypadkach inny z kolegów — uczestniczył w popołudniowych konferencjach prasowych organizowanych przy ul. Mokotowskiej 62 przez Wydział Propagandy, zarówno dla redaktorów prasy AK, jak i innych pism wydawanych w Śródmieściu, bez względu na ich kierunek polityczny. Konferencje te prowadził szef Wydziału Propagandy Tadeusz Żenczykowski („Kania”), niekiedy w towarzystwie Sławomira Dunin-Borkowskiego („Jaskólskiego”) i innych współpracowników, których nazwisk nie znałem. Uczestniczyli w nich przedstawiciele redakcji różnych czasopism wydawanych wtedy przez stronnictwa polityczne związane z Delegaturą, jak też pism PPR i tzw. Powstańczego Porozumienia Demokratycznego. Schemat konferencji obejmował przedstawienie najnowszych wiadomości politycznych i wojskowych z zagranicy oraz bieżącej sytuacji w mieście, tak jak była ona widziana i oceniana przez Komendę Główną AK. Prowadzący konferencję udzielali potem odpowiedzi na pytania dziennikarzy. Spotykałem się tam regularnie z Adamem Borkiewiczem, reprezentującym wydawany przy ul. Koszykowej dziennik AK „Barykada — Warszawa Walczy”, spotykałem też paru redaktorów pism PPR, których znałem wtedy tylko z widzenia.

Materiały uzyskiwane na konferencjach przy ul. Mokotowskiej w miarę upływu czasu stawały się jednym z głównych źródeł informacji o sytuacji w mieście, jakim — z braku innych — posługiwaliśmy się w naszej pracy redakcyjnej.

Zakres tematyczny wiadomości z miasta ogłoszonych w ciągu dwóch miesięcy w naszym biuletynie był dość różnorodny. Obok tematów poruszanych stale trafiało się sporo informacji zupełnie przypadkowych. Wśród problemów, którymi interesowaliśmy się systematycznie, wspomnieć warto sprawę hitlerowskiej dywersji psychologicznej, próbującej oddziaływać na ludność za pomocą różnych plotek dezorientującej treści. Szczególnie w pierwszych dniach powstania mogły te działania powodować szereg nieporozumień, a nawet wpłynąć na opinię ludzi mniej krytycznych. Wychodząc z takiego założenia przywiązywaliśmy specjalną wagę do możliwie natychmiastowego demaskowania tego rodzaju posunięć wroga.

W numerze 1 naszego biuletynu z 3 VIII 1944 r., o godz. 14, ogłoszono obok wiadomości z miasta (*Powisłe całe w rękach AK, Sztandar biało-czerwony na Ratuszu, Leszno, Mokotów, Walki o basztę Cedergrena*) notatkę pt. *Walka z piątą kolumną* o faktach zbrojnej dywersji „gołębiarzy”, ostrzeliwujących podstępnie ludzi wokół domów w rejonie Kruczej, Żurawiej i Wilczej.

4 sierpnia w południe nastąpił pierwszy większy akt dywersji psychologicznej ze strony Niemców: rozrzucanie z samolotów ulotek mistyfikujących odezwę dowódcy AK z wezwaniem do zaniechania działań powstańczych. Tegoż dnia o godz. 21 zamieściliśmy w numerze 4 naszego biuletynu notatkę pt. *Głupie i śmieszne*: „Dziś koło południa samoloty niemieckie rzucały w większej ilości nad miastem sfałszowane ulotki z podpisem dowódcy Armii Krajowej. Treść ulotek, zawiadamiająca o porozumieniu dokonany przez AK z Niemcami i rozkazie przerwania powstania, to jeden ze znanych nam dobrze niemieckich ciężkich dowcipów, tak głupich, że nie groźnych. Dobrze musiała dopieć Niemcom akcja powstańcza, skoro ruszyli ciężkim konceptem i fatygowali aż lotnictwo, aby wprowadzić w błąd nie wiadomo kogo. Takich głupich u nas nie ma”.

Następnego dnia rano podobny komentarz w tej sprawie znalazł się w centralnym organie AK „Biuletynie Informacyjnym”, wydawanym w północnej części Śródmieścia.

5 sierpnia (w numerze 5 godz. 12) zabraliśmy głos wobec nowego, szczególnie perfidnego aktu dywersji hitlerowskiej w oświadczeniu pt. *Grubymi nićmi szyte*: „Dziś samoloty niemieckie rzucały nad Warszawą ulotki na czerwonym papierze podpisane przez jakąś domniemaną »Polską Partię Komunistyczną«, jej imieniem wzywające do »walki o sowiecką Polskę«, wyrzynania posiadających i kleru. Tego rodzaju próby niemieckiej dywersji mają na celu sianie zamieszania i wprowadzania w błąd naiwnych. Ulotki niszczyć. Nie ma u nas głupich”.

Tegoż dnia 5 sierpnia (w numerze 6 godz. 20) ostrzegaliśmy przed nową ulotką rozrzuconą przez Niemców, a rzekomo podpisaną przez „Bora”, tym razem komentującą wyniki wizyty premiera Mikołajczyka w Moskwie. 7 sierpnia (w numerze 9 godz. 12) odnotowaliśmy fakt zrzucenia w nocy przez samoloty niemieckie egzemplarzy „Nowego Kuriera Warszawskiego”, drukowanego poza Warszawą.

Hitlerowska akcja ulotkowa wznowiona została po kilku tygodniach, w pierwszych dniach września, w okresie tzw. pierwszego kryzysu kapitulacyjnego, w dniach, kiedy to po upadku Powiśla wzmocnionemu nacistowskiemu wroga od strony wschodniej na linię Nowego Świata towarzyszyła aktywność propagandowa, mająca wzbudzić wśród ludności nastroje kapitulacyjne. 6 września (w numerze 71 godz. 18) zajęliśmy się tą sprawą w artykule pt. *Ulotkami chcą złamać Warszawę*.

Inny problem, któremu poświęciliśmy stale uwagę, to zbrodnie hitlerowskie i odpowiedzialność za nie. Wynikało to w pewnej mierze ze specyfiki moich własnych zainteresowań jako redaktora pisma; od paru lat uczestniczyłem w konspiracyjnym gromadzeniu dokumentacji zbrodni hitlerowskich w Warszawie. Już w numerze 4 (z 4 VIII godz. 21) zwróciliśmy uwagę na pożary wzniecane przez Niemców celowo w War-

szawie, mające znaczenie terrorystyczne. 7 sierpnia odnotowaliśmy fakt ujęcia niektórych Niemców odpowiedzialnych za popełniane zbrodnie. 10 sierpnia ogłosiliśmy (w numerze 16 godz. 20) — jako pierwsze pismo powstańcze w Śródmieściu — tekst informacji, którą dnia następnego podano w porannych wydaniach szeregu pism: „Dziś o godz. 17⁴⁵ radio polskie w Londynie — stwierdzając fakty bezprzykładnego barbarzyństwa Niemców zarówno w stosunku do ludności cywilnej, jak i żołnierzy Polskiej Armii Krajowej w Warszawie — ogłosiło ostrzeżenie pod adresem zbrodniarzy niemieckich. W ostrzeżeniu tym powiedziane jest, że wszyscy Niemcy, zarówno cywilni, jak i wojskowi, winni zbrodni w stosunku do ludności cywilnej i żołnierzy AK w czasie walk w Warszawie, będą odszukani i ukarani przez zwycięskie narody sprzymierzone”.

18 sierpnia o godz. 20 (w numerze 32) podaliśmy fragmenty tekstu wypowiedzi ministra spraw wewnętrznych rządu londyńskiego Władysława Banaczyka na temat zbrodniczych metod walki stosowanych przez Niemców w Warszawie, wygłoszonej tegoż dnia przed mikrofonem Polskiego Radia w Londynie.

21 sierpnia pisaliśmy (w numerze 39 godz. 18): „Dowódcą tzw. obszaru wojskowego Warszawa ze strony nieprzyjaciela jest oprawca ze szkoły Himlera SS Obergruppenführer i gen. policji von Bach. On to ponosi m. in. odpowiedzialność ze bestialstwa, jakich dopuszcza się żołdak niemiecki wobec ludności stolicy”.

W dniu 10 września informowaliśmy (w numerze 79 godz. 18): „Radio londyńskie stwierdziło w dzisiejszej nocnej audycji w języku polskim otrzymanie z Warszawy listy 28 zbrodniarzy wojennych niemieckich. Są to nazwiska podpalaczy Warszawy podczas obecnych walk oraz łotrów odpowiedzialnych za okrucieństwa dokonane na ludności cywilnej. Radio brytyjskie powtarzało tę listę kilkakrotnie w wielu językach. Na jednym z pierwszych miejsc figuruje na niej SS Obergruppenführer von dem Bach, znany ludności Warszawy z płonących dzielnic miasta i z podpisu pod »humanitarnymi« ulotkami [...]”. Podobna wiadomość znalazła się w „Biuletynie Informacyjnym” i innych pismach powstańczych w dniu 11 września.

24 września (w numerze 107 godz. 18) ogłosiliśmy informację z Krakowa o projekcie likwidacji obozów w Oświęcimiu i Buchenwaldzie, podając równocześnie aktualny stan liczbowy obozu w Birkenau: 16 727 mężczyzn i 39 125 kobiet.

Poważną część treści pisma stanowiły krótkie informacje, komunikaty, apele, porady i komentarze dotyczące różnych zjawisk życia społecznego: warunków bytu i samoobrony ludności cywilnej, jej sytuacji materialnej i psychicznej. Ogłosiliśmy szereg wezwań Rejonowego Delegata Rządu Warszawa-Południe do ogółu mieszkańców dzielnicy i do komendantów

bloków oraz wiele praktycznych wskazówek. Przykładowo: „Stwierdzenie w wielu wypadkach skuteczność barykad w poprzek ulic i w bramach domów. Tam tylko jednak, gdzie zrobione są mądrze: odpowiednio wysokie, z jak najtrwalszych materiałów, w niewielkich odstępach od siebie” (nr 4 z 4 VIII godz. 21). „Kopcie studnie. Wody musi być dużo, najwięcej. Hasło dnia: w każdym podwórzu własna studnia. Róbcie choćby najzwyklesze, chłopskie, kopane studnie, z ocembrowaniem z drzewa lub nawet bez ocembrowania. Robota łatwa i prosta technicznie” (nr 28 z 16 VIII godz. 12). „Uwaga. Wiele wypadków od strażów na ulicach jest wynikiem nieostrożności i niepotrzebnej brawury ludzi, którzy mimo ostrzeżeń chodzą środkiem ulicy” (nr 56 z 30 VIII godz. 12).

Niektóre z ogłaszanych informacji i wezwań miały donioślejsze i trwalsze znaczenie społeczne. Na przykład komunikat w numerze 56 (z 30 VIII godz. 12): „Przy Okręgowej Delegaturze Rządu na m. st. Warszawę w porozumieniu z Departamentem Informacji ukonstytuował się Komitet Odbudowy Zabytków i Dziel Sztuki, złożony z wybitnych fachowców. Podjął on pracę w kierunku zabezpieczenia pozostałych jeszcze zabytków, gmachów, obiektów kultury i sztuki, jak obrazy, cenne rękopisy, książki itp., znajdujące się w rękach prywatnych. Komitet może je zabezpieczyć w schronach, a właścicielowi wystawić pokwitowanie stwierdzające jego prawa własności. Leży więc w interesie wszystkich prywatnych posiadaczy cennych zbiorów, aby zgłaszali je do Komitetu i utrzymywali z nim jak najdalej idącą współpracę”.

Innego rodzaju teksty oddziaływać miały na psychikę i wyobraźnię czytelników. I tak np.: „Panuj nad nerwami! Najgorszy jest pierwszy moment paniki. Gdy go opanujesz, często okazuje się, żeś w ogóle niepotrzebnie się denerwował, bowiem bezpośredniego niebezpieczeństwa nie było” (nr 43 z 23 VIII godz. 18).

Własne informacje z miasta rozwijały się z czasem do rozmiarów obszerniejszych notatek i większych obrazków reporterskich. I tak owocem mojej wizyty w szpitalu przy ul. Poznańskiej w dniu 5 sierpnia były dwie obszerniejsze notatki (w numerze 6 z tegoż dnia godz. 20): jedna, pt. *W szpitalu polowym*, traktująca o pracy całego szpitala, druga pt. *Z relacji uczestnika zdobycia koszar na Koszykowej*, oparta na rozmowie z rannym oficerem AK, uczestnikiem zwycięskiej walki o koszary przy ul. Koszykowej 18.

W dniu 8 sierpnia ogłosiliśmy (w numerze 11 godz. 12) obrazek reporterski pt. *Na ulicy Piusa przed gmachem PASTY*, wynik odwiedzin pozycji wojskowych po parzystej stronie ul. Pięknjej (wówczas ul. Piusa XI), skąd toczono walkę z hitlerowską załogą centrali telefonów przy ul. Pięknjej 19.

Dnia 13 sierpnia pojawiły się w „Wiadomościach z Miasta i Wiado-

mościach Radiowych” dwa obrazki sprawozdawczo-reporterskie napisane przez Juliusza Wiktora Gomulickiego, sygnowane jego conradowskim pseudonimem „Falk”: relacja z wizyty w placówce Wojskowej Służby Kobiet przy ul. Kruczej (w numerze 21 godz. 12) i *Zwycięski atak na Frontleitstelle* (w numerze 22 godz. 20).

14 sierpnia (w numerze 24 godz. 20) zamieściliśmy obrazek reporterski PSW (Prasowego Sprawozdawcy Wojennego) „Zygmunta”, czyli Stanisława Sachnowskiego pt. *Żołnierze miłosierdzia*, który zaczerpnęliśmy z powielanego wydawnictwa agencyjnego *Na barykadach Warszawy*, zbioru reportaży wypuszczonego przez Wydział Propagandy 9 sierpnia.

Po zdobyciu przez nasze oddziały budynku Centrali Telefonów na ul. Pięknej odwiedziłem teren walki i ogłosiłem 23 sierpnia (w numerze 42 godz. 12) reportaż pt. *Gmach telefonów na ul. Piusa padł! Po zażartej walce — wśród dymu i ognia oddziały AK obsadziły punkt oporu nieprzyjaciela*, podpisując go swym pseudonimem „Teofil”. W trzy dni później mogliśmy dzięki pewnemu zbiegowi okoliczności — jako jedyne pismo powstańcze w Warszawie — przedstawić los grupy kobiet, które przez kilkanaście dni więzione były w opanowanym przez Niemców domu przy ul. Nowy Świat 15. Wśród tych kobiet znajdowała się mianowicie nasza koleżanka z konspiracji Krystyna Szczepanowska-Trebertowa („Klementyna”). Rozmawiałem z nią w kilka godzin po jej uwolnieniu przez oddział AK, który wyparł Niemców ze wspomnianego domu. „Klementyna” więziona była początkowo w podziemiach Muzeum Narodowego, a potem zatrudniona przymusowo w kuchni przez załogę Wehrmachtu obsadzającą lokal kawiarni Café Club na roku Nowego Świata i Alej Jerozolimskich. Tekst pt. *18 dni z Niemcami w Café Clubie według relacji kobiety-zakładniczki* opublikowałem 26 sierpnia (w numerze 49 godz. 18) „Wiadomości z Miasta i Wiadomości Radiowych”.

W naszym biuletynie nie zamieszczaliśmy zasadniczo materiałów publicystycznych z trzema bodaj tylko wyjątkami: w piątą rocznicę wybuchu wojny ukazał się (w numerze 60 z 1 IX 1944 r. godz. 12) artykuł okolicznościowy pt. *1 września*, którego autorstwa nie pamiętam, w dniu 7 września i 12 września (numery 73 godz. 18 i 82 godz. 12) Tadeusz Wardejn-Zagórski („Gromski”), który wtedy przebywał już w otoczeniu płka Rzepeckiego po przejściu kanałem ze Starego Miasta do Śródmieścia, ogłosił artykułiki wstępne: *Polska — brzytwą tonących Niemiec* i *Nowe Quebec przed nowym Teheranem*, oba podpisane „Grom”.

*
* *

Praca redakcyjna i wydawnicza stanowiła przez cały czas tylko jeden z elementów działalności placówki informacyjno-radiowej „Anna”, na

której szerszą charakterystykę nie ma miejsca w tym wspomnieniu. Trzeba jednak stwierdzić, że żaden z pracowników ani współpracowników pisma, nie wyłączając mnie jako jego redaktora, nie był wolny od innych obowiązków wynikających ze służby w AK. Przykładowo wspomnę, że Juliusz W. Gomulicki skierowany został w początku września 1944 r. wraz z dokooptowanym świeżo do placówki „Anna” Tomaszem Domaniewskim na Mokotów w celu uruchomienia w tej dzielnicy naszej radiostacji bliskiego zasięgu i przekazania Aleksandrowi Płaczkowskiemu („Tyszowskiemu”) z tamtejszego BIP pewnych materiałów i instrukcji. Wyprawa, odbyta kanałem z ul. Okrąg na Belgijską, udała się tylko częściowo, gdyż wskutek jakichś usterek aparatury, a potem śmierci radiotechnika „Wawrzka”, delegowanego z naszej radiostacji, do nawiązania kontaktu drogą radiową i pozyskania w ten sposób nowego źródła informacji z Mokotowa nie doszło. Gomulicki wrócił po paru dniach do nas, niebawem doznał dotkliwych strat w najbliższej rodzinie i całkowitego zniszczenia swych bezcennych zbiorów w domu przy ul. Skorupki. Pracował u nas nieprzerwanie do ostatniego dnia powstania.

Pod koniec września nie słyszeliśmy na codziennych odprawach redaktorów przy ul. Mokotowskiej absolutnie nic pocieszającego. Od chwili upadku Czerniakowa, 23—24 września, zaczęła się zdecydowana agonia powstania. Wiadomości złych było coraz więcej. Po upadku Mokotowa w środę 27 września i tragicznym w skutkach odwróceniu kanałem części jego obrońców do wjazdu w Al. Ujazdowskich przy Wilczej, po kapitulacji Żoliborza 30 września wieczorem straciliśmy resztę złudzeń. Było więcej niż pewne, że upragniona pomoc dla powstania znikąd nie nadejdzie i nadejść nie może. 1 października ogłosiliśmy w popołudniowym wydaniu „Biuletynu” komunikat o porozumieniu PCK i RGO z Niemcami w sprawie ewakuacji ludności cywilnej oraz chorych i rannych w dniach 1 i 2 października poprzez punkty wylotowe na ul. Śniadeckich, Pięknej, Al. Jerozolimskich, na Pańskiej i Grzybowskiej. Od świtu ustał ogień nieprzyjacielski, zawieszenie broni trwało do godz. 19. Cisza, która zapanowała po tylu dniach, działała na nas wręcz przygnębiająco. Odczuwali to bezpośredni uczestnicy akcji powstańczej, jak też — pozornie wbrew logice — znekani do ostateczności mieszkańcy piwnic i schronów, którzy nieśmiało wychynęli na podwórka i ulice. W naszej redakcji pojawili się ludzie z okolicznych domów, z Marszałkowskiej, Wilczej i Pięknej, dopytując się o wiadomości i szukając rady: nie chcieli mimo wszystko wychodzić z miasta, dopóki pozostaną w nim oddziały powstańcze. Zdawali sobie sprawę z beznadziejności sytuacji i było nam bardzo trudno udzielać jakichkolwiek rad; w identycznym położeniu znajdowały się wszak nasze rodziny i właściwie wszyscy czuliśmy się trochę zagubieni. Ostatecznie okazało się, że zaledwie około 8000 osób spośród dwustuty-

sięcej rzeszy ludzi skupionych w Śródmieściu opuściło Warszawę w pierwszym dniu zawieszenia broni. A gdy w nocy z 1 na 2 października 1944 r. Niemcy podjęli celowo szczególnie silny ogień z dział i miotaczy min na Śródmieście, to mimo nowych ofiar przyjmowano z wyraźną ulgą fakt, że walka jednak toczy się dalej.

2 października od rana znów było zawieszenie broni. Wiedzieliśmy w redakcji o rozpoczęciu pertraktacji kapitulacyjnych. Z niepokojem i przygnębieniem oczekiwaliśmy ich wyników. Dnia 2 października 1944 r. o godz. 12 podaliśmy do wiadomości — jako pierwsze pismo w powstańczej Warszawie — wspólny komunikat Departamentu Informacji i VI Oddziału Sztabu AK (datowany: 2 X, godz. 10) o „rozpoczęciu rozmów w sprawie zaprzestania walki przez oddziały AK w Warszawie”. 2 października, w drugim dniu ewakuacji ludności, opuściło Warszawę ok. 24 000 osób, ale ponad 80% mieszkańców Śródmieścia pozostawało nadal uporczywie na miejscu. Wieczorny numer naszego biuletynu z 2 X ograniczał się tylko do podania komunikatów urzędowych w sprawie ewakuacji ludności i o „pertraktacjach dotyczących zaprzestania działań wojennych na froncie Wisły”. We wtorek 3 X 1944 r. wcześniej rano otrzymaliśmy do opublikowania od Aleksandra Gieysztorza tekst „Układu o zaprzestaniu działań wojennych pomiędzy Armią Krajową i siłami niemieckimi na terenie Warszawy”. W opustoszałym już lokalu naszej powielarni, zainstalowanym na tyłach drogerii przy ul. Marszałkowskiej 62, Irena Brochowska odbiła ostatni numer „Biuletynu — Wiadomości z Miasta i Wiadomości Radiowe”: 123 (faktycznie 124) z 3 X 1944 r. godz. 10. Wyszedł w zmniejszonym nakładzie paruset egzemplarzy. Zawierał związane wiadomości ze świata, skrócony tekst umowy kapitulacyjnej i fragment pożegnalnego rozkazu gen. „Bora”.

Część załogi naszej placówki informacyjno-radiowej „Anna” poszła w dniu 5 października 1944 r. do niewoli. Mnie i mojemu bezpośrednio zwierzchnikowi „Oleszy”, jak również kilku innym koleżankom i kolegom, udało się opuścić Warszawę w końcowych dniach przymusowej ewakuacji ludności — 7 października 1944 r.¹² Po miesiącu podjąłem pracę w prasie konspiracyjnej AK wydawanej w Krakowie, ale to już wykracza poza ramy wspomnień o redagowaniu powstańczego „Biuletynu”.

¹² Zob. W. Bartoszewski, *Zburzona barykada*, „Tygodnik Powszechny”, 1965, nr 40.